Rok IV. Piątek dnia 9 listopada 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 256

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Gdy serce bije silniej i żywiej...

W dniu 11 listopada czcimy wielką radosną rocznicę powstania Niepodległej Ojczyzny do czynnego państwowego bytu. W tym dniu uroczystym i wesołym śmiało możemy rzec że pokolenie dziś żyjących Polaków jest tem szczęśliwe i z tego powinno być szczególnie dumne, że w wielkiej mierze dzięki jego krwawym wysiłkom powstało i utrwaliło się Polskie Państwo Głębokie przywiązanie do mowy ojczystej i rodzimej kultury, gnębione przez zaborców, dławione więzieniem, katorgą i Sybirem, podsycane przez wieszczów narodowych, wyolbrzymiałe i odradzające się w każdem powstaniu— wiodło Polaków poprzez długie lata niewoli ku tej radosnej chwili, w której wolno im było z własnej krwi i poświęcenia wyciosać bohatersko zdobytą niepodległość Ojczyzny.

Naród Polski żył, mimo udręczeń przeszło wiekowej niewoli. Wysiłki pokoleń składały się na utrzymanie znajomości języka ojczystego i zachowanie mocnej wiary, niczem nie dającej się zgłuszyć, w wartość moralną Polaka, w siłę i bohaterstwo polskiej dłoni, w jedność duchową wszystkich rozbitych na polityczne zabory braci i wreszcie w głuchą pewność, że z niemocy musi powstać Niepodległej Polskie Państwo.

Dnia 11 listopada 1918 roku prysły, krwawym wysiłkiem polskiego żołnierza zerwane, kajdany, krępujące Polskę. Rodziła się Rzeczypospolita w purpurze krwi, wśród huku walących się tronów, w kłębach dymu i ognia zapalających się rewolucyj.

A nad Polską zaciągała straż Armja Polska, wojsko polskie. „Żołnierze"! — w pierwszym rozkazie do wojska pisał jego twórca i wódz, Józef Piłsudski — Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały święto swobody w całym jej blasku.

Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję krew i życie swoje poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia jej obywateli..."

I zaiste, trzeba było żelaznej woli i wysiłków nadludzkich, aby, dzierżąc władzę w tych dniach przełomowych uchronić odradzającą się Ojczyznę od zawieruchy wewnętrznej, jaka szalała w dwóch państwach sąsiednich w Niemczech i w Rosji.

Uprzytomnijmy sobie, że nie mieliśmy jeszcze wówczas nic!

Urzędy, koleje, wojsko, administracją przejęte tylko co z rąk wroga, wymagały nowej zupełnie organizacji. Wszędzie panował chaos nieopisany, a niektóre instytucje zdane były wprost na łaskę ofiarności społecznej. To też pierwszy rząd odrodzonej Rzeczypospolitej miał zadanie, niemal że przerastające jego siły.

W odezwie pierwszego rządu Polski Niepodległej czytamy m. in.:

„Odradzająca się w chwilach przełomu dziejowego Polska musi dotrzymać kroku w ogólnym pochodzie wyzwolonych ludów do szczęścia, opartego na nowych, głęboko demokratycznych podstawach. Po stu pięćdziesięciu niemal latach niewoli Polska powraca do rodziny niezależnych narodów Chcemy, aby zajęła w niej miejsce, godne jej wielkiej przeszłości dziejowej i siły liczebnej jej ludu.

...Nasz stosunek do sąsiadów pragniemy oprzeć nie na gwałcie, ani na dążnościach zaborczych, ale na wyrozumiałem uwzględnianiu wspólnych interesów, na polubownem, dobrowolnem załatwianiu kwestyj spornych, na wzajemności, tak samo nas, jak i naszych sąsiadów obowiązującej... Ze wszystkich sił będziemy się starali tą drogę porozumienia wynaleźć—bez krzywdy naszej, ani niczyjej..."

Od tych dni pamiętnych mija lat szesnaście.

Wciągu tych lat Polska stała się mocarstwem w pełnem tego słowa znaczeniu. Odniosła świetne zwycięstwo w wojnie z Rosją, obroniła dwa grody kresowe: Lwów i Wilno, wyzwoliła prastary Śląsk, który trzykrotnem powstaniem narodowem zadokumentował swoją do Macierzy przynależność, utrwaliła swój byt niepodległy i ustaliła granice i stała się mocarstwem, z którem wszyscy się liczą.

Mamy więc Polskę niepodległą, wolną, zjednoczoną i silną.

Osiągnęliśmy to, co było marzeniem kilku pokoleń, co było celem krwawych walk i cierpień nieopisanych.

Ale nie wolno spocząć ani na chwilę, nie wolno, ani na chwilę ustawać w pracy. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za dalsze losy Rzeczypospolitej. Pamiętajmy zawsze, że „być zwyciężonym i nie ulec—to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach—to klęska". Trudem dnia powszedniego trzeba stale i stale wzmacniać gmach odrodzonej Ojczyzny.

Poseł Miedziński skutecznie odparł ataki opozycji.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu na zakończenie dyskusji generalnej nad budżetem zabrał głos poseł Bogusław Miedziński, który wygłosił dłuższe przemówienie, bilansując całą debatę. Mowę posła Miedzińskiego podajemy poniżej w obszernem streszczeniu:

„Słyszeliśmy przed chwilą głos bardzo ciekawy: chociaż nie jest on głosem powiększającym kadry obozu prorządowego, przyjmuję ten głos z zadowoleniem, bo odbiega on od rutyny, młócenia wiecznie tych samych przestarzałych rzeczy. Każda myśl, każde staranie, które będzie się starało z nami czy przeciw nam dociekać prawdy o ustroju dzisiejszego państwa, uważamy za pożyteczne.

Nie dziwię się zupełnie, że expose pana ministra skarbu prawie że nie było przedmiotem dyskusji: będzie na to miejsce w komisji. P. Rybarski oświadcza, że wymagania skarbu stoją na drodze do odbudowy życia gospodarczego. Niewątpliwie tak jest. Gdyby wcale nie brać podatków, gdyby te wszystkie pieniądze zostały u tych, którzy je zarobili, niewątpliwie byłoby lepiej.

Pieniądze podatkowe nie uciekają bezpowrotnie z życia gospodarczego w kasach skarbowych zatrzymują się one niesłychanie krótko i twierdzenie, iż wymagania Skarbu stoją na drodze odbudowy życia gospodarczego, nie ma dostatecznego uzasadnienia.

Pan Rybarski mówi, że te pieniądze są używane niewłaściwie, mówi o subwencjach, a jako przykład przytacza subwencję dla Zw. Ob. Pracy Kobiet. Przypadkowo dostałem do ręki jedno sprawozdanie tego Związku, widzimy tam świetlice dla dorosłych, w liczbie 296, 126 świetlic dla dzieci, bibljotek i czytelń 100, kursów oświatowych 678, zawodowych 76, stacyj opieki społecznej nad matką i dzieckiem 15, żłobków 213, kolonij i półkolonij 70 i 130, punktów pomocy doraźnej dla dzieci 50 itd. Subwencje idą więc na cele, na które Państwo łoży.

Była tu mowa o przekupstwie o protekcji, a kupowaniu ludzi. Były przytaczane okólniki takiego czy innego starosty, odezwa takiego czy innego młodzieńca z Legjonu Młodych. Czy my kiedykolwiek twierdziliśmy, że głupcy są tylko w opozycji? nieprawda, są oni i u nas. A jeśli słyszeliśmy o jakiemś pociągnięciu o głosie, że kto nie jest członkiem tej czy innej organizacji, to nie dostanie posndy, to jest on głupi. A czy za Panów wszyscy urzędnicy byli inteligentni, zręczni i grzeczni.

P. Rybarski twierdził, że system, który reprezentujemy jest temu winien. Dziwnym zbiegiem okoliczności wywód ten znajduje się w jego przemówieniu w najbliższem sąsiedztwie ze sprawą posła Idzikowskiego. I tu jest jego wywód pogłębiający. W waszym systemie pos. Idzikowski siedziałby na tych ławach, w naszem siedzi w więzieniu.

Pan Rybarski mówił tu, że my nie zdobędziemy rządu dusz i nie złamiemy obozu narodowego. Kto ten obóz chce złamać? i to za to, że jest narodowy? My napewno nie, co do tych niewiniątek, znajdujących się w Berezie Kartuskiej, to mamy pewne materjały. Ci odosobnieni w Berezie wydają swoje publikacje i z tego możemy się dowiedzieć, czy rzeczywiście ulegli odosobnieniu tylko za idee narodowe, czy też może za coś bardziej konkretnego. Mam tu pakiecik Nowej Sztafety. Jest tam artykuł o Berezie Kartuskiej, gdzie powiedziano, że Rząd obecny nie jest Rządem polskim, lecz rządem zdrajców, zaprzedanych żydom i obcym, a dalej, że szwagier Litwinowa jest min. spraw wewnętrznych w Polsce. Dalej czytamy, że sanacja — a wymieniono imiona i nazwiska — zamordowała Zaćwilichowskiego, otruła Boernera, że myśmy wykonali nieudały zamach na Dreszera i my zamordowaliśmy Pierackiego. Zdaje się, że nie jest to tylko ideologja narodowa i nie sądzę, żeby pan Rybarski wziął za to odpowiedzialność. Dalej mamy wykaz żydów, rządzących w Polsce i od Kozłowskiego przez Paciorkowskiego, Jędrzejewicza — wszyscy są wymienieni jako żydzi.

Piszą ci panowie, że na czele Rządu stoi żyd i wywodzą dokładnie szczegółami, że pan Kozłowski Leon, dobry szlachcic z miechowskiego, jest właściwie Uszer Brunner. Dalej w tych łgarstwach jest odezwa do policjantów i kolegów oficerów, którym wskazuje się, że to są żydzi, chcący zgubić Państwo. Czy Panowie biorą odpowiedzialność za to? (Wrzawa na prawicy i głos: „kiedy to było?")

Rok temu przed Berezą Kartuską czytałem ulotkę, tegoż obozu, rozpowszechnianą na Pomorzu, gdzie szczegółowo opisano, że Zaćwilichowskiego zamordował Beck, a ja otrułem Boernera. Żaden rząd odpowiedzialny nie ma prawa tolerować takich rzeczy.

Poruszono tu sprawę ubezpieczeń. To zagadnienie nie jest istotnie zmorą wszystkich, którzy się z niem zetknęli. Na podstawie obserwacyj stwierdzam, że w stosunku do tej sprawy obywatele dzielą się na dwie części: olbrzymia większość niezadowolonych i nieliczna ilość zadowolonych, t.j. samych pracowników tej instytucji. Pomówcie panowie z własną służbą, a przekonacie się, że nietylko kapitaliści są niezadowoleni. Miano tu do nas pretensję, że zmieniamy stanowisko w tej sprawie. Tak jest, i to także jest cenne novum, które wnosimy do naszych stosunków. Jak się nie boimy wydawać posłów, nawet z naszego obozu i nie boimy się, że nam to później będziecie wytykali, tak samo i w tem zagadnieniu nie boimy się uznać, że popełniony był błąd i dążyć do jego naprawienia.

Wspominał p. Żuławski o taborytach i tyłowcach, a p. premjer śmiał się z tego, bo ma wesołe usposobienie i nikt w tej izbie temu, co mówi p. Żuławski nie wierzy, ale to przecież idzie w masy i to jest poprostu podła metoda.

P. Żuławski przytoczył tu przykład, że przewodzą nam tu sędziowie zaborczy. Powiedział nazwisko generała Krzemieńskiego. Przypatrzmy się temu przykładowi.

P. Krzemieński za swe stanowisko w sprawie przysięgi został wydalony przez Beselera z Warszawy, był wówczas audytorem legjonowym i wcielono go z powrotem do armji austrjackiej. Na rozkaz Smigłego przeniesiono go do korpusu posiłkowego w Przemyślu, gdzie przygotowywały się wypadki polityczne wśród wojska, które znalazły swój finał przed sądem wojennym. O tym sądzie mówił p. Żuławski. Tam istotnie zasiadał Krzemieński w składzie sądu, który rozpatrywał sprawę o zdradę stanu oficerów i podoficerów 1 pułku ułanów, wśród których znalazł się dzisiejszy poseł Kleszczyński i rodzony brat posła Żuławskiego, por. Janusz Żuławski. Dlatego mówię, że poseł Żuławski wiedział dobrze, jak to było, wiedział, że ten sędzia uniewinnił oskarżonych wbrew swej przysiędze na wierność monarchji Habsburskiej, przez wierność dla Polski i dla nas. A potem rzucanie na tego człowieka w tem świetle zarzutu, że siedział w sądzie zaborczym i was sądził czem Panowie nazwą? Po tym wypadku gen. Krzemieński dzisiejszy był internowany w Przemyślu. Byłem sam w czasie służby legjonowej pod sądem dywizji austrjackiej. Długi czas mnie nie mogli znaleźć, a potem zdarzyło się

szczęśliwie, że pierwsza brygada wyszła z tego korpusu, musiano mnie oddać do ścigania sądom legjonowym. Krzemieński dostał rozkaz mnie złapać i oddać pod sąd. Wtedy siedział spokojnie na okupacji: wiedziałem, że jak mnie Krzemieński ściga to mi włos z głowy nie spadnie. Oto wartość tego przykładu. P. poseł Liberman jako adwokat i członek parlamentu austrjackiego niczem nie ryzykował. Natomiast sędzia audytor, który wydał wbrew prawdzie wyrok uniewinniający, narażał się bardzo silnie. Co tu dużo gadać! W tych czasach dawnych takiemu panu, któryby mówił jak p. Żuławski, powiedzianoby: „Kusz dziadu, poszedł do taboru w treny austrjackie”. (Huczne oklaski).

Podział referatów w komisjach budżetowych Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. Wczoraj, o godz. 12 w południe, odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Na posiedzeniu tem dokonano rozdziału referatów poszczególnych części budżetu.

Następne posiedzenie komisji — wzorem roku ubiegłego — odbyć się ma 11-go grudnia.

WARSZAWA. Wczoraj, o godz. 11-ej odbyło się posiedzenie komisji skarbowo budżetowej Senatu, na którem zostały podzielone referaty poszczególnych części preliminarza budżetowego na rok 1935/36.

Referat generalny i ustawę skarbową otrzymał sen. dr. Marcin Szarski.

Projekt obniżenia ceł od samochodów.

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, zainteresowane władze rozpatrują projekt obniżki ceł na sprowadzane do Polski samochody.

Dotychczas jedynie ze zniżek celnych na mocy specjalnej umowy korzystają z pewnych zresztą niewielkich ulg samochody francuskie. Gdyby projekt podobnej ustawy został definitywnie załatwiony i wydana została odnośna ustawa, wpłynęłoby to niewątpliwie na wzmożenie akcji motoryzacji kraju.

Koła fachowe uważają, iż projekt ten powinien być jak najprędzej zrealizowany.

Awantury przedwyborcze w Gdańsku.

GDANSK. W związku z nadchodzącymi wyborami w Gdańsku coraz częściej odbywają się tam awantury i bójki polityczne. Wczoraj w godzinach popołudniowych pobici zostali dotkliwie na ulicach miasta dwaj posłowie socjalistyczni. W godzinach wieczornych na przedstawieniu Scherbey wybito wszystkie szyby w plebanji katolickiej.

Antyszwedzkie rozruchy w Helsinkach.

HELSINKI, We wtorek o północy, w dniu, w którym obchodzono tutaj uroczenicę zgonu króla Gustawa Adolfa, zgromadzili się studenci przed rampą uniwersytetu, wygłaszając mowy podżegawcze, zwrócone przeciwko Szwedom, domagając się głośno wydalenia wszystkich Szwedów z Finlandji.

Tłum był tak silnie podrażniony, iż wybudował nawet barykady. Doszło do gwałtownych starć z policją, która dokonała wielu aresztowań.

Odroczenie sesji Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. Wczoraj o godzinie 13 ej przybył do gmachu Sejmu dyr. biura prawnego prezesa Rady Ministrów p. Władysław Paczoski, który wręczył p. Marszałkowi Sejmu zarządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie odroczenia sesji zwyczajnej Sejmu. Zarządzenie Pana Prezydenta brzmi:

„Na podstawie art. 25 Konstytucji odraczam z dniem 7 listopada 1934 r. sesję zwyczajną Sejmu na dni 30.

Spała, dn. 6 listopada 1934 r.

(—) Prezydent Rzplitej
I. Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów
Leon Kozłowski.

Następnie p. dyr. Paczoski wręczył takież rozporządzenie panu marszałkowi Senatu.

Teodor Sztekker
zmarł w szpitalu.

Wczoraj w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie zakończył życie cieszący się wielką popularnością i sławą atleta Teodor Sztekker.

Smierć, która nastąpiła o godz. 4 ej nad ranem, przecięła pasmo młodego jeszcze życia zapaśnika tak dobrze znanego sportowej publiczności Częstochowy.

Zgon Sztekkera nastąpił w zagadkowych okolicznościach. Nagła choroba zaskoczyła go w majątku swym Chawłowo w pow. błońskim przed dwoma tygodniami.

Wobec wysokiej gorączki przewieziono go do Warszawy i umieszczono w lecznicy. I tu jednak stan zdrowia nie uległ poprawie. Chory był ciągle prawie nieprzytomny.

W takim stanie przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. Zebrane u łoża chorego konsyljum nie zdołało określić przyczyny cierpień.

Wreszcie gorączka, która stale utrzymywała się na wysokości 40 stopni z kreskami zmogła ten potężny organizm. Sztekker nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

W związku z tą tajemniczą śmiercią istnieją dwa przypuszczenia: albo ogólne zakażenie krwi, albo też silne obrażenia wewnętrzne, wskutek mocnego rzucenia na dywan podczas walki przed paru miesiącami w Brnie szwajcarskiem co spowodować mogło oderwanie nerek lub wątroby.

Zmarły, światowej sławy zapaśnik Sztekker, liczył lat 37.

Zwycięstwo Roosevelta
przy wyborach do parlamentu.

LONDYN. Aczkolwiek tylko częściowe rezultaty znane są dotąd z wyborów amerykańskich, to jednak wskazują one na decydującą przewagę demokratów i wielkie zwycięstwo Prezydenta Roosevelta.

Do Izby reprezentantów dotąd wybrano 167 demokratów i 33 republikanów. Niewiadome są wyniki w 235 okręgach, ale ponieważ dla posiadania większości wymagana jest liczba 218 mandatów, to uzyskanie przez demokratów tej większości nie może ulegać wątpliwości.

Z wyborów do Senatu, do którego wybierana jest tylko trzecia część składu a więc 32 senatorów na 96 mandatów ogółem, wiadomem jest dotąd 11 wyników, a mianowicie wybranych jest 8 demokratów i 3 republikanów. Również co do Senatu demokraci liczą, że będą posiadali 2/3-cie mandatów.

W niektórych stanach doszło do krwawych zajść, w rezultacie których byli zabici i ranni, naogół jednak panuje spokój i porządek.

Trzech bandytów napadło na pociąg
i zrabowało 38.000 zł. z ambulansu pocztowego.

OŻARÓW. Koło Ożarowa dokonano w nocy zuchwałego napadu rabunkowego.

Do Warszawy zdążał pociąg № 514 osobowo-towarowy z wagonem ambulansowym, w którym znajdowała się kasa żelazna, zawierająca 38 000 zł. Pieniądze te stanowiły własność skarbową.

Gdy pociąg zajdował się wpobliżu Ożarowa, do wagonu ambulansowego, wtargnęło nagle 3 zamaskowanych drabów.

— Ręce do góry—zawołali, jednocześnie mierząc z rewolwerów do przerażonych konwojentów.

Wszelki opór okazał się niemożliwy.

Bandyci wzieli kasę żelazną, wyrzucili ją z pociągu, następnie pociągnęli za hamulec i korzystając z wolniejszego biegu pociągu, wyskoczyli z wagonu.

Gdy tylko pociąg stanął, wszczęto natychmiastową pogoń za bandytami. Dotychczasowe śledztwo ujawniło rozprutą „rakiem” kasę żelazną, porzuconą w odległości około kilometra od Ożarowa. Ślady kół wskazują, że na bandytów oczekiwała furmanka.

Bezsprzecznie opryszki posiadali wspólników, możliwe wśród pobliskich mieszkańców.

* * *

Policja jest na śladach zuchwałych bandytów, wobec czego istnieje możliwość jeszcze dziś ujęcia sprawców. Aresztowano już 10 osób, podejrzanych o współudział z bandytami. Pościg trwa.

Piekielna wedrówka do Ziemi Obiecanej.
Szajka oszustów organizowała masowy eksport emigrantów żydów do Palestyny.

WARSZAWA. Władze śledcze wpadły przed pewnym czasem na trop doskonale zorganizowanej bandy fałszerzy żerującej na naiwności i nieuświadomieniu naiwnych. Sieci tej szajki były szeroko rozgałęzione nietylko w kraju lecz i zagranicą.

Szajka ta zajmowała się nielegalną emigracją żydów, przeważnie do Palestyny, drogą przez Wiedeń. Wydawała emigrantom paszporty fałszywe, naturalnie za grube sumy i podejmowała się przewozu klientów swoich, obiecując nadzwyczajnie wygodny przejazd I klasą na statku i t. p.

Gdy wreszcie emigranci przybywali do portu, czekał tam na nich statek towarowy. Kapitan statku, będący w zmowie z fałszerzami, umieszczał emigrantów na pokładzie, gdzie stłoczeni jak bydło i marnie odżywiani, dojeżdżali tak do portu palestyńskiego.

Tutaj następował drugi akt tragedji emigrantów. Kapitan obawiając się, że władze palestyńskie poznają się na fabrykowanych paszportach, wrzucał je do morza. Skutkiem tego emigrantom, którzy nie posiadali żadnych dowodów osobistych, zabraniano osiedlić się w Palestynie.

Z ramienia bandy tych fałszerzy-oszustów działali w Warszawie: Icek Furmański, Icek Wikiński, Jakób i Herz Lewin, Lejzor Edelson, Mojsie vel Mauryoy Stadlin i Rachmil Rotsztajn. W porozumieniu z fałszerzami działało biuro podróży w Wiedniu „Kosmos”.

Furmański i Jakób Lewin zostali aresztowani. Inni pozostają pod dozorem policji.

W związku z wykryciem tej szajki aresztowano w Warszawie również Abrama Gajgielmana, który wr[illegible] ze swoją matką Ratą wyłudzał od emigrantów pieniądze na paszporty, których nigdy nie dostarczali.

Niemcy domagają się cofnięcia zarządzeń w sprawie Saary.

RZYM. — Wczoraj przewodniczący komitetu trzech bar. Aloisi przyjął w obecności ambasadora niemieckiego dwóch rzeczoznawców niemieckich — Buerckela, rządowego komisarza niemieckiego do spraw Zagłębia Saary i Vogta, urzędnika min. spraw zagranicznych.

Obaj rzeczoznawcy niemieccy przedstawili bar. Aloisiemu niemiecki punkt widzenia na plebiscyt w Saarze. Zdaniem rzeczoznawców niemieckich, zarządzenia wydane ostatnio w sprawie strefy 40 kilometrowej wzdłuż granicy, dzielącej Rzeszę od Zagłębia Saary, dowodzą, że Sarze nie grozi ze strony Niemiec żadne niebezpieczeństwo. W konsekwencji Niemcy domagali się cofnięcia przez Francję ostatnio wydanych zarządzeń wojskowych, ponieważ wojskowe przygotowania francuskie grożą wkroczeniem wojsk obcych do Saary i uniemożliwiają odbycie się plebiscytu w normalnych warunkach.

Triumfy wyborcze Partji Pracy w Szkocji.

EDYNBURG. W związku z przygniatającem zwycięstwem Patrji Pracy w Wyborach gminnych w większości okręgów szkockich stan posiadania partyj przedstawia się teraz następująco: Partja Pracy i niezależna partja robotnicza 65, umiarkowani 46, liga protestancka 5 mandatów; w Glasgowie zdobyła Partja Pracy 6 mandatów i posiada obecnie zdecydowaną większość, wynoszącą 14 mandatów. Zysk w Dundee wynosi 6, w Motherwell 3 mandaty. Motherwell będzie posiadało po raz pierwszy socjalistyczną radę miejską.

Nowy wybryk Matuszki.

BUDAPESZT. Podczas procesu, w którym przewodniczący rozprawy poruszył sprawę zamachu kolejowego Matuszki dokonanego w Niemczech pod Jüteborg, wykrzyknął nagle Matuszka, że także przewodniczący procesu jest „Leonem”, (Leon jest owym tajemniczym duchem, który miał namawiać Matuszkę do wykonywania zamachów kolejowych). Przewodniczący ukarał za to wyrażenie Matuszkę trzydniową ciemnicą. W ostatniej jednakże chwili Matuszka przeprosił przewodniczącego, wobec czego ten karę mu darował.

Premjer Gömbös w Rzymie.

RZYM. Premjer węgierski Gömbös przyjęty był wczoraj przez Papieża. Wizyta trwała pół godziny i miała przebieg bardzo serdeczny. Następnie Gömbös odbył 2 poważne rozmowy z Mussolinim, w czasie których omawiane były sprawy polityczne i ekonomiczne dotyczące Włoch i Węgier.

Rocznica Związku Sowieckiego.

MOSKWA. Wczoraj w siedemnastą rocznicę Z.S.R.R. odbyła się na pl. Czerwonym defilada wojska, a następnie manifestacja ludności. Obecni byli najwyżsi dygnitarze ze Stalinem, Mołotowem i Lalinem na czele. Defiladę odbierał komisarz Woroszyłow.

Na trybunie dyplomatycznej była obecna delegacja mongolskiej republiki ludowej z premjerem Gendusem na czele.

Wieczorem Kalinin wydał na Kremlu przyjęcie dla członków rządu, korpusu dyplomatycznego oraz wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa sowieckiego.

W kilku wierszach.

— Wczoraj Marszałek Piłsudski przyjął ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka.

— Dokonano w Hiszpanji pierwszej egzekucji w Gijon (Asturja) na rewolucjoniście niejakim Corraiesa, który napadł na probostwo i podczas ucieczki zastrzelił jednego z policjantów.

— W związku z podniesieniem do rang ambasad poselstwa polskiego w Berlinie i niemieckiego w Warszawie, w dniu 14 b.m. ambasador v. Moltke zostanie przyjęty przez P. Prezydenta R. P. W tymże dniu amb. Lipski ma być przyjęty przez Hitlera.

— Wampir z Łowicza apeluje. Osławiony „bohater" procesu o mordy, Tadeusz Einstein, znany pod przydomkiem „wampir z Łowicza", skazany na karę 13-tu lat więzienia—wniósł skargę apelacyjną do sądu okr. Prosi on o powołanie 3-ch najwybitniejszych psychjatrów polskich.

— Między 15 a 20 bm. przybędzie do Włoch kanclerz austrjacki Suschnigg. Wizycie tej koła polityczne Austrji i Włoch przypisują duże znaczenie.

— W Lizne nad Renem na skręcie ulicy zderzyły się 2 wozy tramwajowe, które zostały doszczętnie zdruzgotane. 40 osób zostało ciężko rannych, a 20 lżej.

— Związki niższych funkcjonarjuszy państwowych zwołują na dzień 8 i 9 grudnia r.b. ogólnopolski zjazd delegatów w Warszawie.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 9 listopada. Teodora.
Wschód słońca o g. 6,46. Zachód o g. 16,09.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Ze zjazdu powiatowego delegatów i działaczy BBWR. W ub. niedzielę odbył się zjazd delegatów i działaczy wiejskich BBWR. z pow. częstochowskiego. Na zjazd, który odbył się w sali kino-teatru „Luna" przybyli zasłużeni działacze, senator Bareński, poseł dr. Rubel, poseł Wróbel oraz poseł ziemi częstochowskiej Stefan Wojnar-Byczyński, którzy wygłosili programowe przemówienie związane z zagadnieniami gospodarczemi wsi, podkreślając wysiłki rządu, zmierzające do poprawy warunków bytowania rolników. Uchwalone rezolucje dotyczyły: utrzymania bezpłatnego nauczania, sprawy karteli, opłat kościelnych, funduszu pracy, klasyfikacji gruntów i t. p.

Uroczysta akademja niepodległościowa urzędników skarbowych. Stowarzyszenie urzędników skarbowych, pragnąc uczcić rocznicę wiekopomnego wydarzenia dziejowego wypędzenia okupantów, w przeddzień Święta Niepodległości, urządzają w sobotę o godz. 6 ej (względnie o 7 wiecz.) w sali konferencyjnej Urzędów Skarbowych uroczystą akademję niepodległościową. Zagai ją prezes Stowarzyszenia naczelnik II Urzędu Skarbowego p. Rzepka, poczem p. Sadowski wygłosi prelekcję okolicznościową, w której scharakteryzuje ogólne tło historyczne, na którem w całym kraju spontanicznie wybuchł wyzwoleńczy czyn dni listopadowych.

Programu akademji dopełnią produkcje orkiestry mandolinistów orez deklamacja.

Uroczystość Powstania Listopadowego. W bieżącym roku, śladem lat ubiegłych, Koło Związku Oficerów Rezerwy łącznie z Kołem Podchorążych Rezerwy przystąpiło już do prac wstępnych nad zorganizowaniem uroczystości pamiętnej rocznicy Powstania Listopadowego.

Uroczysty wieczór odczytowy w sali Rady Miejskiej. Jak już donosiliśmy, jutro w piątek o godz. 7 wieczorem w sali Rady Miejskiej odbędzie się uroczysty inauguracyjny wieczór odczytowy, poświęcony rocznicy odzyskania niepodległości.

Na program wieczoru złożą się odczyty dyr. Dominika Zbierskiego n. t. „Obywatel i Państwo Polskie" i ppłk. Kaszy n. t. „Rola Marszałka Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości".

P. Edmund Reimschussel ponownie obrany prezesem K.O.S „Victorja" W ub. sobotę odbyło się ogólne zebranie K. O. S. „Victorja", na którem dokonano wyborów nowych władz klubowych.

Prezesem klubu został ponownie obrany jego założyciel, wielce zasłużony działacz i wieloletni prezes — p. Edmund Reimschüssel. Ponowny ten wybór dokonany jednogłośnie i entuzjastycznie dowodzi, że p. Reimschüssel zdobył sobie swą pracą dla klubu pełnię zaufania członków tego najstarszego, bo założonego w 1922 roku i największego w naszem mieście klubu, liczącego dzisiaj około 600 członków. Że praca ta była rzeczywiście ofiarną dowodzi suma zł. 10 tysięcy, wypożyczona przez p. prezesa klubowi w ciągu 13-letniej działalności klubu i w początkowych formach organizacyjnych. Odwzajemniając się członkom za ich przywiązanie do klubu i zaufanie do swej osoby p. Reimschüssel zrzekł się tej wierzytelności, przekazując sumę 10 tys. zł. należnych mu od „Victorji" na cele klubowe. Zaznaczyć należy, że suma ta została zużytkowana na budowę boiska sportowego przy ul. Narutowicza, które potem odstąpione zostało Magistratowi pod budowę szkoły powszechnej, na przebudowę toru kolarskiego i ślizgawkowego przy ul. Dąbrowskiego, częściowo na budowę kortów tenisowych w Parku 3 Maja i inne cele klubowe.

Ponowny wybór prezesa Edmunda Reimschüssela kładzie kres pogłoskom o zamierzonej fuzji i likwidacji klubu. Klub „Victorja" będzie nadal utrzymywać się samodzielnie i rozwijać nadal swą wydatną działalność wychowawczą i obywatelską wśród młodzieży dla dobra państwa i społeczeństwa.

Przed otwarciem wystawy malarskiej, poświęconej morzu. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. o. starosty Bielawki odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego wystawy malarskiej p. n. „Polskie morze" która staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej w dn. 2 grudnia otworzy swe podwoje w lokalu Rady Miejskiej.

Jak wynika z samej nazwy, wystawa poświęcona jest całkowicie tak drogiemu każdemu sercu polskiemu własnemu morzu, odzyskanemu po wiekach zrządzeniem przeznaczeń dziejowych.

Wystawa zawierać będzie około 100 obrazów najwybitniejszych marynistów polskich, którzy z wielką miłością i rzetelnym talentem zaklęli w śliczny język kolorów i linji całą poezję i urok polskiego morza.

W celu stworzenia mocnych podwalin dla tej sympatycznej imprezy i zapewnienia jej jaknajwiększego powodzenia wyłoniono trzy sekcje, a m. organizacyjną z prezydentem Mackiewiczem na czele, propagandową z inspektorem Grodzickim i finansową z p. I. Popczykiem.

W trosce o potrzeby dziatwy szkolnej. Jutro w piątek drezydent Mackiewicz kończy trwający od dłuższego czasu objazd miejscowych szkół powszechnych. Dnia tego p. prezydent odwiedzi następujące szkoły: Nr. 1 przy ulicy 7 Kamienic, Nr. 2 przy ulicy Dąbrowskiego 10 i Nr. 14 przy ulicy Waszyngtona 62. Następnie przyjdzie kolej na przedszkola.

Ciepły listopad. Tegoroczny listopad upływa w wyjątkowo pięknej ciepłej pogodzie, chwilami mającej „lubość wiosennej aury".

Dzięki przepysznej pogodzie przeklęta kwestja opałowa na przeciąg dni kilkunastu utraciła ostre żądło dla licznych rzesz biedoty miejskiej.

W godzinach popołudniowych ulice miasta wrą niezwykłem ożywieniem. Zwłaszcza nasz ulubiony deptak, na przestrzeni od mostu kolejowego do „Europy" zapełniony jest zwartą falą spacerowiczów.

Jedni tylko kupcy nie są zadowoleni z tej powtórnej wiosny w listopadzie i uskarżają się na brak sezonu.

Wieczór odczytowy P. O. W. — W piątek, 9 b. m., w sali Rady Miejskiej, odbędzie się wieczór odczytowy P.O.W.

Wykład p. t. „Obywatel i Państwo Polskie" wygłosi p. dyr. Dominnik Zbierski, zaś wykład p. t. „Rola Marszałka w odzyskaniu niepodległości" — p. ppułk. Władysław Kasza.

Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Co gra Teatr Kameralny. Dziś, w czwartek Teatr Kameralny gra poraz 14-ty świetną komedję węgierskiego pisarza Pawła Vulpiusa p. t. „Zwyciężyłem kryzys" w reżyserji St. Dębicza z pp.: Malinowskim, Brodzikowskim i Górowskim w rolach głównych.

W końcowych próbach przemiła komedja muzyczna Verneuilla i Beera z muzą Benatzykyego „Moja siostra i ja" w opracowaniu reżyserskiem i inscenizacyjnem dyr. Galla. Przygotowanie muzyczne: Z. Jałowiecki. Orkiestra pod kierunkiem prof. J. Bursika.

Termin premjery ustalony został na dzień 13 listopada b. r. o godz. 8 wiecz. Szczegóły w afiszach.

Życie znowu staniało w Częstochowie. Wczoraj komisja statystyczna do obliczania zmian kosztów utrzymania pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Wasilewskiego ustaliła, że koszt utrzymania rodziny robotniczej z 4-ch osób w październiku wynosił zł. 3 gr. 69 dziennie. W porównaniu z wrześniem życie staniało o 0.8 proc.

Co opowiada

córka Tołstoja o śmierci swej matki.

W ostatnim numerze „Zapisków współczesnych", wychodzących w Paryżu zamieszczono ciekawe urywki ze wspomnień Aleksandry Tołstojówny, córki Lwa Mikołajewicza Tołstoja. Autorka m. in. opowiada i o śmierci swej matki, Zofji Andrejewny Tołstojowej, która zmarła 24 listopada 1919 r.

Spędziła kilka dni w Jasnej Polanie —pisze Aleksandra Tołstojówna. — Czyniłam przygotowania, abym w nocy mogła wyjechać. Przygotowałam walizki i udałam się do sali na herbatę. Przy stole siedziała ciocia Tatjana Andrejewna i wykładała sobie karty.

— Ciociu, duszyczko, wróż mnie.

Tatjana Andrejewna kazała mi zdjąć karty lewą ręką w kierunku serca i rozłożyła karty.

— Źle, bardzo źle — mówiła. I szybkim ruchem karty zmieszała.

— To obojętne, powiedz tylko co kraty mówią?

— Nie chciej wiedzieć, nie powiem, bardzo źle. — Nalegałam.

— Na miłość boską, powiedz, proszę cię, powiedz.

— Proszę: karty mówią o chorobie, śmierci bliskiego człowieka. Nie odjedziesz dzisiaj...

Nie śmiałam się ani też nie przyjmowałam słów cioci za żart. Ciężko zrobiło mi się w sercu. Na dworze wicher, chłodno i ciemno.

— Ciociu, — powiedziałam — zdejmę karty a jeżeli wyjdzie pikowa siódemka, mówiłaś prawdę.

W ogrodzie szumiały drzewa a na stole kipiał samowar.

— Pikowa siódemka. — krzyknęłam znowu, chwiejąc się całem ciałem. I znowu nie byłam zdumiona, kiedy wyciągnęłam pikowe eso.

— Głupstwo sobie wymyślasz, nagle rozzłoszczona ciocia powiedziała niespodziewanie. — Zostaw to zaraz. Napijemy się herbaty, idź, zawołaj mamusię.

— Szybkim krokiem pobiegła do stołu i przygotowywała herbatę. Ja udałam się do sypialni matki. W jej pokoju panował półmrok. Na biurku paliła się mała naftowa lampka. Matka leżała w łóżku, głowę miała zanurzoną w poduszkach. Wyglądała malutka i chwiała się cała.

— Mamo, co ci jest?

— Zimno mi, przykryj mnie.

Dotknęłam jej głowy i szyji. Cała płonęła. Przyłożyłam termometr: 39,3. Rozebrałam ją, dałam jej herbaty z winem. Zimno jej dokuczało. Przybiegła ciocia Tatjana i Tania.

Na drugi dzień lekarze skonstatowali zapalenie płuc.

Tanie, córka Iiji Wasiljewicza Wieroczka, ciocia i ja opiekowałyśmy się mamą. Cierpiała dużo. Męczył ją kaszel. Pościel odciągnęliśmy od ściany i umieściliśmy na środku pokoju, abyśmy mogli łatwiej zmieniać okłady i przykładać bańki i muszki.

Chora nie żaliła się i nikt dla niej nie był nieznośny. Była łaskawa i uprzejma. Może zdawała sobie sprawę z tego, że umiera, ale nie bała się śmierci. Dwa dni przed śmiercią poznała jeszcze mnie i Tanię.

— Zanim umrę, chciałabym wam powiedzieć — mówiła — że dużo zawiniłam wobec waszego ojca; może nie byłby jeszcze umarł, gdybym go nie martwiła. Bardzo tego żałuję. Jeszcze chcę wam powiedzieć, że nigdy nie przestałam go kochać i że zawsze byłam dla niego wierną żoną.

Patrzyła na nas swemi wielkiemi oczyma, krótkozwrocznemi i już niewidzącemi. Płakałam nad nią. Zdawała mi się tak piękną, jakby odłączyła się od wszelkiego ziemskiego. Odchodziła...

Zmarła na zapalenie płuc. Nie mogła mówić, ale przepiękne oczy patrzyły, jakby wszystko jeszcze pojmowały. Nie mogłam widzieć jej udręki i wyszłam z pokoju, gdzie aż do jej ostatniego oddechu pozostały Wieroczka i ciocia.

Pogrzebali ją na cmentarzu według prawosławnego ceremonjału obok Maszy. (Centropress.)

Kto będzie płacił daninę szkolną? W projekcie ustawy o daninie szkolnej ustalono zasadę, że płatnikami daniny będą wszyscy właściciele mieszkań w miastach i miasteczkach, a nietylko obecni płatnicy podatku mieszkaniowego. Płacić więc będą daninę także zwolnienie od podatku mieszkaniowego do roku 1940, właścicieli lokali w nowych domach, a także właściciele mieszkań jednopokojowych.

Po wsiach pociągnięci będą gospodarze, posiadacze chat, przyczem przy wymiarze daniny mają być traktowani jako właściciele mieszkań jednopokojowych.

Przesunięcie terminu ciągnienia loterji Związku Rezerwistów. Ciągnienie loterji fantowej zarządu powiatowego Związku Rezerwistów, które miało się odbyć w dniu 10 listopada b. r. zostało pismem Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej z dnia 15 X r. b. l. dz. II 27853-34, przesunięte na dzień 10 grudnia r. b.

Pozostałe niewielkie ilości losów są do nabycia przy stolikach w poszczególnych punktach miasta.

W dniu ciągnienia rozegranych zostanie wiele cennych fantów ogólnej wartości 1000 złotych, z pośród których na uwagę zasługują: radjoodbiornik na prąd, dwa rowery, patefon, instrumenty muzyczne i wiele, wiele innych.

Dancing towarzyski w „Polonji". W niedzielę, dnia 11 listopada b. r. o godz. 5 p. p. w Sali Restauracji przy hotelu „Polonja" Komitet Rodzicielski przy Żeńskiem Seminarjum „Nauka i Praca" urządza dancing towarzyski. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. Wejście zł. 0 99. Dochód przeznaczony na budowę domu kolonji letnich w Żarkach.

Errata. W sprawozdaniu z uroczystości poświęcenia sztandaru szkoły powszechnej № 22, zamieszczonem w numerze wtorkowym „Słowa", zakradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Utwory muzyczne wykonała orkiestra gimnazjum państwowego im. R. Traugutta, a nie orkiestra gimn. państw. im. H. Sienkiewicze, jak mylnie było podane, Pozatem prostujemy, że głównym inicjatorem ufundowania sztandaru był nauczyciel p. Kubiński, a nie Kuliński.

Zjadł, wypił—i nie zapłacił. Do restauracji p. Leona Gątkiewicza mieszczącej się przy (ul. Narutowicza 192) przyszedł Jan Zerwa, który wypił 6 kieliszków wódki i zjadł 2 ćwiartki indyka, wartości 6 zł., poczem opuścił restaurację nie uregulowawszy rachunku.

Wygląd osobisty, a powodzenie w życiu.

Włosy uważane są od dawien dawna za prawdziwą ozdobę człowieka, są jednym z czynników wywierających wrażenie mniej lub więcej korzystne, od czego właśnie zależy w dużym stopniu bieg naszych interesów i nasze powodzenie życiowe. Pomijając samą hygjenę włosów, zwracać musimy również baczną uwagę, by odpowiednie ich ułożenie było prawdziwą przyjemnością dla oczu. Zwilżenie włosów zwykłą lub kolońską wodą, co często jest praktykowane, nie jest wskazane, zwłaszcza przy włosach suchych, oporniejszych na działanie grzebienia i szczotki, zastosowanie zaś preparatów natłuszczających wątpliwej jakości nawet silnie się reklamujących, zagranicznych, przynosi nieraz niepowetowane szkody. Z wyrobów krajowych, a ściślej biorąc polskich „Wegetal" płyn do układania włosów firmy „Antiba" cieszy się znacznem uznaniem tych wszystkich, którzy mieli możność go stosować. Utrwala on uczesanie, zwłaszcza przy włosach suchych i krótkich. Z brylantyn natomiast jakiemi jest zalany nasz rynek, korzystnie wyróżnia się Brylantyna „Antiba", ulubiona przez znawców, delikatnie perfumowana.

Ks. wikary Dąbrowski
opuścił parafję Miedźno.

Wczoraj przybył do Częstochowy ks. wikary Dąbrowski, którego parafjanie usiłowali zatrzymać wbrew decyzji władz kościelnych, co opisywaliśmy w poprzednim numerze „Słowa". Ks. Dąbrowskiemu towarzyszyło do Częstochowy kilkudziesięciu parafjan wydelegowanych jako asysta przez społeczeństwo parafian miedźniowskich, które w dalszym ciągu protestuje przeciwko usunięciu ks wikarego z parafji, w której potrafił on zdobyć sobie miłość i przywiązanie ogółu.

Przybyła delegacja ponowiła w kurji biskupiej starania o przywrócenie ks. Dąbrowskiego na urząd wikarego w Miedźnie.

Wobec nieobecności J. E. Ks. Biskupa Kubiny sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygnięta. Rozgoryczeni parafianie wierzą jednak, że po powrocie Ks. Biskupa sprawa ta zostanie rozstrzygnięta i solidarnej woli parafian stanie się zadość, ks. Jastrzębski korzysta narazie z miesięcznego urlopu zdrowotnego, gdyż tego wymaga jego zdrowie nadwyrężone pracą i ostatniemi przeżyciami w parafji Miedźno. Ze swej strony nie wątpimy, że po powrocie swym do Częstochowy J. E. Ks. Biskup Kubina z całą troskliwością wejrzy w stosunki panujące w tej parafji celowemi zarządzeniami przywracając, niezbędne uspokojenie umysłów i uzdrowienie stosunków panujących pomiedzy parafją a parafjanami.

Burzliwa awantura
przy ulicy Warszawskiej.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza i przy udziale sędziów Ćwiakowskiego i Pawelskiego rozpoznawał sprawę 24-letniego Lucjana Ociepy, jego 21-letniego brata Zygmunta, 20-letniego Tadeusza Psiuka i 17-letniego Tadeusza Kołodziejczyka oskarżonych z art. 255 K. K. o usiłowanie rabunku.

W dniu 3 sierpnia oskarżeni o godz. 6-ej rano wracali dobrze podpici z jakiejś wizyty w Wyczerpach i zaczepili stojącego przed bramą domu przy ulicy Warszawskiej Nr. 284 30-letniego kupca Herszlika Fuksa, żądając od niego okupu w wysokości 10 zł.

Jeden z nich, jak twierdzi Fuks, trzymał w ręku długi nóż.

Fuks, widząc, w jakim stanie znajdują się napastnicy i szczególnie przerażony widokiem noża w rękach niepoczytalnego człowieka, zręcznie zagadał napastników i w pewnym momencie rzucił się do ucieczki. Ten brawurowy rekord lekkoatletyczny udał mu się całkowicie. Wówczas awanturnicy, widząc, że upatrzona ofiara im się wymknęła, wyładowali swoją złość na oknach jego mieszkania, wybijając w nich wszystkie szyby.

A że najtrudniej zawsze o początek, więc dalej poszło jak po maśle. Rozochoceni pierwszym wyczynem awanturniczy kompani wtargnęli do mieszkania 77-letniego Lewka Lejbusia Czarnego (Narutowicza 186) i zażądali od niego pieniędzy. I zanim starzec zdążył dać im odpowiedź, jeden z napastników, nie licząc się z jego sędziwym wiekiem, wymierzył mu silny cios w głowę.

Na odgłos awantury przybiegli synowie Czarnego, wszystko rzeźnicy o potężnych bicepsach i bardzo niegościnnie potraktowali awanturniczą czwórkę, zmuszając ją do panicznego odwrotu.

Na ulicy jednak nabrali więcej odwagi i znalazłszy się poza zasięgiem brutalnych pięści rzeźniczych, zaczęli bombardować kamieniami mieszkanie Czarnego.

Oskarżał pprok. Izdebski z Piotrkowa, braci Ociepów bronił mec. Bielobradek.

Przewód sądowy wypadł dość blado. Poszkodowany Fuks widocznie obawiając się zemsty, zeznawał z widoczną rezerwą.

Znaleźli się również świadkowie odwodowi, którzy zeznali, że Fuks przed 9 laty został winien za mleko 39 zł. ciotce Ociepów. I egzekucja tego długu miała być przez nią powierzona siostrzeńcom.

Mecenas Bielobradek usiłował złagodzić oskarżenie, podkreślając niepoczytalny stan oskarżonych w chwili popełnienia inkryminowanego im przestępstwa.

Sąd skazał obu Ociepów i Psiuka na karę po 8 miesięcy więzienia, lecz Zygmuntowi Ociepie ze względu na jego dotychczasową niekaralność karę zawiesił na przeciąg lat trzech. Kołodziejczyk został uniwinniony.

Z recitalu fortepianowego pani Wandy Kopeckiej. W ub poniedziałek odbył się w sali Teatru Kameralnego recital fortepianowy cenionej pianistki p. Wandy Kopeckiej. Na program koncertu złożyły się wyłącznie utwory kompozytorów polskich.

W I części usłyszeliśmy Fantazję Kujawską — Maliszewskiego; jest to wiązanka prześlicznych utworów ludowych, ujętych w ramy nowoczesnej harmonji. Utwór ten poraz I wykonany w naszem mieście, znalazł w osobie p. Kopeckiej świetną odtwórczynię, która z wielkim temperamentem i brawurą olśniewała słuchaczy sypiąc istne kaskady podwójnych tonów, oktaw i trylów. Całość wykonania stała na wysokim poziomie artystycznym. Partję orkiestry symfonicznej odtworzył na drugim fortepianie p. Kazimierz Bem doskonale w sensie zespołu i z wysoką muzykalnością. Następnie usłyszeliśmy przepiękną, szlachetnie podniosłą Etiudę-Pieśń Szymanowskiego, którą p Kopecka odegrała prawdziwie z natchnieniem, oraz tegoż autora 2 mazurki, które zachwycały świeżością melodyj góralskich, wspartych na basso ostinato, jakgdyby kobzy.

Wiele subtelności i czaru wniosła artystka w wykonanie Kołysanki — Maciejewskiego, jednego z reprezentantów najmłodszej generacji kompozytorów polskich. Część I zakończyły Warjacje z Fugą — Paderewskiego, pełne życia i blasku, barwnie oddane w ich przebogactwie przez utalentowaną artystkę.

Koroną koncertu była Sonata h-moll — Chopina, jeden z największych i najpotężniejszych utworów muzycznych. Artystka z wyjątkową głębią odczucia i polotu wyczarowała całe zaklęte w nim nieśmiertelne piękno, wnikając darem swej niezwykłej intuicji w wizjonerski nastrój Larga, oraz z całem mistrzostwem oddając demoniczny poryw Finału.

Porywające były Mazurki, Walc i Etiuda, pełen poezji natchniony Nokturn Des-dur.

Cały ten piękny i bogaty program uwydatnił jak zwykle niezrównane walory artystyczne p. Kopeckiej. Licznie zebrana doborowa publiczność wyrażała swój entuzjazm gorącym aplauzem, zmuszając koncertantkę do kilkakrotnych bisów.

Nieprzejednany wróg ciała nauczycielskiego. Na schyłku ubiegłego roku na terenie powiatu częstochowskiego, włoszczowskiego i innych grasowali jacyś nieuchwytni złoczyńcy, którzy szczególnie zawzięli się na nauczycieli szkół powszechnych, okradając i tak dość upośledzonych pedagogów.

W tych dniach policji częstochowskiej wreszcie udało się ująć sprawcę tych licznych kradzieży. Okazał się on 27 letnim Władysławem Bednarczykiem, który w dniu 23 lipca ub. r., będąc aresztowany, lecz z powodu choroby umieszczony w szpitalu Panny Marji, zmylił czujność straży i zbiegł ze szpitala.

Rejestr przestępstw Bednarczyka jest bardzo długi. M. in. w dniu 22 października ub. r. skradł on z kancelarji szkolnej we wsi Brzeziny Wielkie dwa rowery na szkodę kierownika szkoły Franciszka Balsama, a mniej więcej w tym samym czasie w lesie pod Konstantynowem (gm. Lelów, pow. włoszczowski) dokonał napadu rabunkowego na Manela Pfefera, zabierając mu przemocą 77 zł., lecz ścigany przez gajowego, porzucił nietylko zrabowane pieniądze, lecz nawet i własne palto, które krępowało mu swobodę ruchów.

Pozatem Bednarczyk okradł szereg nauczycieli i nauczycielek na terenie obu wymienionych powiatów.

3 lata więzienia za strzał do do gajowego. Wczoraj przed Sądem Okręgowym stanął kłusownik Franciszek Majdziak z Cykarzewa, oskarżony o usiłowanie zabójstwa gajowego lasów państwowych Antoniego Kielana. W lipcu ub. r. Majdziak dość późnym wieczorem z odległości 120 mtr. strzelił z dubeltówki do gajowego, raniąc go w twarz jedną śróciną.

Chociaż gajowy nie odniósł żadnego poważniejszego uszkodzenia i drobna jego ranka szybko się zagoiła, oskarżonemu groziła bardzo surowa kara.

Przewodniczył sędzia Herasimowicz, oskarżał prokurator Izdebski, obronę wnosił mec. Gruszczyński.

Oskarżony do winy się nie przyznał, korzystając z tego, że nie był zatrzymany na miejscu przestępstwa, a dopiero nieco później i rozpoznany przez poszkodowanego po ubiorze.

Sąd po dłuższym przewodzie uznał oskarżonego winnym oddania strzału do gajowego, lecz bez zamiaru pozbawienia go życia, gdyż strzelił on ze względnie dość znacznej odległości i skazał go na 3 lata więzienia z art. 271 k.k za użycie przemocy w stosunku do gajowego podczas pełnienia przez tegoż czynności służbowej.

Młodociany amator emocji erotycznych. W dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa 17-letniego Władysława Lewandowskiego (ul. św. Barbary) oskarżonego o to, że w kwietniu ub. r. na polach za Jasną Górą dokonał niemoralnego czynu na 13 letniej dziewczynce, wykorzystując dziecięcą nieświadomość dobrego i złego.

Sąd ze względów zrozumiałych rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych dzieje tego przedwczesnego „przebudzenia się wiosny" i skazał młodocianego oskarżonego na umieszczenie w domu poprawy, lecz licząc na jego poprawę wykonanie wyroku zawiesił na przeciąg lat kilku.

Sprytna oszustka naciągnęła łatwowiernego wieśniaka na „dolarówkę". Ofiarą sprytnej oszustki padł mieszkaniec pobliskiego Kościelca, Józef Konstanciak. Przed kilku dniami zgłosiła się do niego jakaś przyzwoicie ubrana „dama z miasta" i zakomunikowała mu, że na posiadaną przezeń dolarówkę padła wygrana 9 miljonów zł. Wiadomość ta uradowała niezmiernie Konstanciaka, to też nie zastanawiał się wiele i wręczył nieznajomej 9 zł., które zażądała, twierdząc, że pieniądze te potrzebne są na pokrycie związanych z przesłaniem Konstanciakowi wygranych pieniędzy. Po otrzymaniu pieniędzy niewiasta ulotniła się, a łatwowierny wieśniak, który stwierdził wczoraj, że padł ofiarą sprytnej oszustki, opłakuje obecnie swoją stratę

Portret. Do p. Marji Churak (ul. Focha 49) przed dwoma tygodniami zgłosił się Lewkowicz, zam. przy ul. Panny Marji nr. 16, agent przedsiębiorstwa „Medal" w Kielcach, u którego zrobiła zamówienie na portret i wpłaciła 6 zł. zadatku. Wobec tego, że w omówionym terminie portret nadesłany nie został, a wysyłane listy do firmy — pozostały bez odpowiedzi, p. Ch. złożyła o powyższem zameldowanie w policji.

Z teatru Kameralnego.

Rzadko która sztuka zdobyła sobie tak wielkie powodzenie w Częstochowie jak będąca obecnie na afiszu teatru Kameralnego lekka komedja 3-ch aktach Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys". Jedenaście dotychczasowych przedstawień, które zawsze wypełniały salę teatru, jak również nadzwyczaj miłe przyjęcie jakiego doznała i doznaje tak ze strony publiczności jakoteż i prasy są najlepszym dowodem tego powodzenia. Jest to niewątpliwie zasługą reżysera Dębicza i dyr. Galla jako inscenizatora, oraz wykonawców z p. Malinowskim, Brodzikowskim oraz Górowskim na czele. Należy wyrazić nadzieję, że ta część publiczności, która nie zdążyła jeszcze zobaczyć tego miłego i przezabawnego widowiska, skorzysta z kilku ostatnich przedstawień gdyż w tym tygodniu sztuka ta schodzi już z repertuaru ustępując miejsca komedji muzycznej Verneuilla i Baera p. t. „Moja siostra i ja" w której wystąpią panie: Wańska, Rada, Łopuszańska i panowie: Dębicz, Górowski, Liedke, Buczyński i Kopczewski Reżyseruje dyr. I. Gall. Nad muzyczną stroną komedji pracują pp.: prof. Jerzy Bursik i Z. Jałowiecki.

Wiadomości radjowe.

Najokrutniejsza puszcza na świecie.

Niezwykły rozwój komunikacyjnych środków, jaki przyniosła z sobą technika nowoczesna, wykazał, jak bardzo mały jest nasz świat. Krainy egzotyki odsunęły się od nas niepomiernie i skurczyły. Żądza przygód podróżniczych musi coraz bardziej wymyślnych szukać dla siebie zaspokojeń. Wśród przedstawicieli coraz bardziej zamierającego typu podróżnika egzotycznego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Arkady Fiedler, którego przygody w Peru pełne są najbardziej romantycznego uroku. Arkady Fiedler opowie swoje przygody radjosłuchaczom przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej w dniu 9 listopada o godz. 18.45. W odczycie p.t. „Najokrutniejsza puszcza na świecie", który transmitowany będzie na wszystkie rozgłośnie polskie, usłyszą radjosłuchacze nietylko suche sprawozdanie z podróży w dalekie a nieznane puszcze Peru, lecz przedzierając się z autorem przez puszczę ze strzelbą na ramieniu, polować będą z nim razem, by wrócić z bogatym łupem myśliwskim do Polski.

Cykl sonat Beethovenowskich dla radjosłuchaczów.

Polskie Radjo rozpoczęło cykl jednych z najpiękniejszych i najbardziej przełomowych dzieł literatury muzycznej, a mianowicie cykl sonat Beethovena w wykonaniu najwybitniejszych naszych pianistów. Audycje te będą z wielu względów szczególnie wartościowe: przedewszystkiem przypomną nam te nieskończenie piękne i potężne utwory Beethowena, które zawsze nanowo nas porywają. a następnie przedstawią w systematycznym porządku rozwój twórczości genjalnego kompozytora, a zarazem rozwój całej epoki. Przesuną się przed słuchaczami pierwsze sonaty, zrodzone z ducha klasycyzmu epoki Haydna i Mozarta, ale pełne już wtedy własnej, osobistej nuty; następnie—by wymienić tylko najpopularniejsze—poprzez „księżycową" i „patetyczną" do rozświetlonej, o dziwnej czystości, waldsteinowskie i potężnej „appasionaty". Nakoniec sonaty ostatniej. w których duch Beethovenowski rozsadza zaciasne mu formy i zapoczątkowuje nową erę: romantyzm; sonaty, które podobnie, jak i inne dzieła Beethovena (w piarwszej linji symfonje i kwartety). stały się wzorem dla kompozytorów XIX-go wieku i bez których nie można wyobrazić sobie dalszego rozwoju muzyki.

Tak więc poznamy w audycjach tych nietylko samo piękno muzyki Beethovena, lecz również zmaganie się i walkę wielkiego ducha, który potrafił przezwyciężyć i rozedrzeć wszelkie więzy, by wskazać drogę przyszłym pokoleniom.

Audycję z tego cyklu nada stacja warszawska w dniu 9.XI. o godz. 17.30; w wykonaniu Bronisława Szulca, który wykona Sonatę F dur op. 17. Poprzedzi ją prelekcją p. Karol Stromengera, który wprowadzi słuchacza w świat muzyki genjalnego twórcy.

OBRAZKI SĄDOWE.

Weksel i sprawa sądowa.

— Przewrotnik pan jesteś — do pana Moszka Kaca krzyczał p. Chemja Buckman, — Ja pójdę się z pana postępkiem poskarżyć do prokuratora. Żeby łobuz tak zrobił, jak pan, ale kupiec dotychczasowy, nie mający ani żadnej skaziuski na swojej opinji obywatelskiej.

— A pan mi się pytałeś, kto się uskutecznił z tym drugim podpisem? — jęknął pan Kac.

— Lubię takiego się nie pyta.

— Lubię takiego, się nie pyta, położył tego podpisu sam Izrael Berger.

Ja tego nie powiedziałem, panie Buchman. Ja tylko się powiedziałem, że będę się prosił pana Bergera. Ale on się stanowczo zaprzeczył od tego. Odepchnął mnie słowami: Nie!

— No, więc co pan zrobiłeś lepszego?

Wątek tej rozmowy toczył się plótł i plątał bardzo długo. A ponieważ sprawa się nie rozplątywała, skończyło się od słów, od których się poczęło:— Prokuratorze. I tak doszło do sądu.

— Panie biegły — spytał sędzia.— Czy pan stanowczo poznaje w podpisie „Izrael Berger" na wekslu charakter oskarżonego Kaca.

— Tu się nie da powiedzieć jedno słowo więcej, panie sędzio. Podpis Bergera wykonał p. Koc.

— Więc pan sam podpisał weksel, panie Kac i sam go zażyrował, wstydziłby się pan. — Co oskarżony ma do powiedzenia w ostatniem słowie?

Moszek Koc spuścił głowę na pierś i westchnął ciężko.

— Ja słyszałem — szepnął, że w zagranicy, to za „autożyro" (autogiro — nowy rodzaj samolotu, który spowodował przewrót w lotnictwie) nagrody dają. A tu...

Gorzka łza spłynęła z oczu kupca.

A tu... skazano go na 3 miesiące więzienia za sfałszowanie podpisu.

Z KRAJU.

Czy w urzędzie można spać na kanapie?

W magistracie warszawskim — jak donosi jeden z dzienników — prowadzone jest dochodzenie dyscyplinarne przeciw jednemu z wyższych urzędników, kierownikowi działu, który spał w godzinach urzędowych, kładąc się na kanapce w swoim gabinecie, a poza tem przyjmował klientów, leżąc. Mając zaś nadzór nad kuchnią magistracką, kazał sobie przyrządzać smakołyki w postaci pieczonych gąsek, nadziewanych kurczaków, przysmażanych grzybków itd.

Dochodzenie dyscyplinarne przeciw temu wygodnisiowi jest obecnie w pełnym toku.

Pasażerowie podpalili złodzieja i spalili mu ręce.

Wypadek niesłychanie barbarzyńskiego samosądu rozegrał się w autobusie na drodze z Lampartowa do Warszawy.

W autobusie tym ujęto za rękę młodocianego złodziejaszka, niejakiego Kleinkopa, podczas gdy wyciągał jednemu z pasażerów portfel z kieszeni.

W autobusie jechała grupa chłopów, która postanowiła ukarać złodzieja na miejscu. Jak postanowili, tak też uczynili. Złapali więc momentalnie złodzieja za szyję, następnie zamoczyli jego prawą rękę w nafcie i podpalili ją. Nieszczęśliwy młodzieniec krzyczał w niebogłosy i wyrywał się z rąk oprawców, ale nic mu to nie pomogło. Dopiero gdy padł ze zwęgloną ręką i zemdlał, wypuścili go chłopi z rąk, a w obawie, by ich nie aresztowano, wyskoczyli z autobusu.

Gdy autobus przybył do Warszawy, przewieziono natychmiast nieszczęśliwego złodzieja do szpitala, gdzie amputowano mu niezwłocznie rękę aż po łokieć. Szofer doniósł następnie o wszystkiem policji, która wszczęła pościg za barbarzyńskimi wykonawcami strasznego samosądu.

Nagi trup mężczyzny na torze kolejowym.

Na torze kolejowym Grodziec—Ząbkowice niedaleko kolonji Piekło, obok lasu, przechodnie dokonali strasznego odkrycia.

Mianowicie na torze leżał nagi trup nieznanego mężczyzny, liczącego około 28 lat życia. Zwłoki przykryte były tylko kurtką.

Niezwłocznie zawiadomiono policję, która przystąpiła energicznie do śledztwa.

Obok zwłok nieznanego mężczyzny znaleziono napoczętą butelkę wódki, a pozatem drugą butelkę wódki znaleziono w kieszeni kurtki. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych papierów, stwierdzających tożsamość tajemniczego mężczyzny.

Mężczyzna ów padł ofiarą morderstwa, gdyż na głowie stwierdzono kilka głębokich ran, zadanych jakiemś tępem narzędziem.

Prawdopodobnie po dokonaniu morderstwa, zwłoki nieszczęśliwego obdarto z ubrania i ułożono na torze.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia nazwiska tajemniczego mężczyzny, jak również wykrycia morderców.

ZE ŚWIATA.

Zgon francuskiego Rotszylda.

2 listopada br. zmarł w swoim zamku w Boulogne baron Edmund Rotszyld, głowa francuskiego domu Rotszyldów. Zmarły bankier liczył 89 lat.

Edmund Rotszyld cieszył się we Francji dużą popularnością, gdyż należał do szeregu najbogatszych filantropów i mecenasów sztuki w Europie. Louvre otrzymał od niego bezcenną kolekcję starorzymskich sreber, wykopanych w okolicach Pompei. W Londynie wybudowano kosztem Rotszylda wspaniały gmach Francuskiego Instytutu. Paryż zawdzięcza mu wybudowanie całej dzielnicy tanich domów robotniczych.

Edmund Rotszyld czynił za życia hojne zapisy na rzecz różnych naukowych instytucyj. W 1921 roku ofiarował francuskiej Akademji Nauk 10 miljonów franków na prace z dziedziny fizyki i chemji. W 1927 roku Akademja Nauk otrzymała od Rotszylda nowy dar w sumie 30 miljonów franków, za które wybudowano wspaniale wyekwipowany Instytut badań biologicznych i fizykalno-chemicznych.

Jak wiadomo, zmarły przyczynił się w olbrzymiej mierze do kolonizowania przez Żydów Palestyny, inwestując tam znaczne kapitały.

Edmund Rotszyld posiadał jedną z najbogatszych na świecie prywatnych galeryj obrazów i rzeźb.

Latający karawan.

W tych dniach na lotnisku w Croydon wylądował oryginalny samolot. Pomalowany na czarno, kadłub był obramowany srebrnym lampasem, a na skrzydłach widniały złote krzyże. Pilot był w czarnym stroju.

Żałobny ten samolot przybył z Budapesztu i przywiózł trumnę ze zwłokami Angielki, lady Bessy Steal, która zmarła na Węgrzech, lecz w testamencie pozostawiła polecenie pochowania jej na ojczystej ziemi.

Jest to pierwszy wypadek użycia samolotu jako karawanu.

Niezwykły wypadek uszkodzenia mózgu.

Dzienniki nowojorskie donoszą o niezwykłym wypadku, którym się zainteresowały sfery lekarskie.

W więzieniu na Welfare Island, podczas bójki między więźniami nieznajomy (więźniowie wydać go nie chcą) sprawca ugodził niejakiego Fatigate nożem w głowę w ten sposób, że przebił mu czaszkę; nóż po rękojeść utkwił w mózgu. Kiedy rannego zabrano do szpitala i położono na stole operacyjnym, a lekarz próbował nóż wyciągnąć, rękojeść się odłamała, a ostrze zostało w mózgu. Wyciągnięto je w trzy godziny później.

Najdziwniejszem jest jednak to, że podczas gdy dokonywano tej operacji, bez uśpienia, Fatigate palił papierosa i nie odczuwał żadnego bólu.

Obecnie Fatigate czuje się doskonale i nawet na chwilę nie miał gorączki.

Za mord niepopełniony 10 lat więzienia.

W ostatnich dniach zaszedł sensacyjny zwrot w pewnej aferze morderczej, która swojego czasu wywoływała wielkie poruszenie w Ołomuńcu.

W roku 1924 rzeźnik Kvapil, wracający z targu w Ołomuńcu, został napadnięty na drodze, zabity i obrabowany z kwoty 30,000 koron czeskich.

Żandarmerja aresztowała wówczas właściciela gospody w Müglitz, Alojzego Kovarika, na którego, wedle rozmaitych danych, padło podejrzenie o dokonanie tego morderstwa.

Sąd przysięgłych w Ołomuńcu skazał Kovarika, głównie na podstawie zeznań jednego ze świadków, na karę śmierci przez powieszenie.

Kovarik, który stale wypierał się winy i utrzymywał, że jest zupełnie niewinny, został później ułaskawiony, karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

I oto teraz, gdy skazaniec od dziesięciu lat siedzi już w więzieniu, sprawa ta zyskuje nowe oświetlenie.

Na Słowaczyźnie powiesił się niejaki Zajic.

Samobójca pozostawił list, w którym zeznał, iż on to przed 10 ciu laty zamordował rzeźnika Kvapila w celach rabunkowych.

Zajic podał dokładnie szczegóły towarzyszące jego zbrodni i oświadczył, że Alojzy Kovarik jest człowiekiem zupełnie niewinnym.

Zajic oświadczył dalej, iż trapiły go wyrzuty sumienia i że nie mógł pójść na temten świat, mając na sumieniu dwie zbrodnie: morderstwo i złamane życie tego, który niewinnie poniósł karę.

Wobec tego sensacyjnego zeznania Zajica, rodzice skazanego na dożywotnie więzienie Kovarika zażądali wznowienia procesu.

Zarobił miljony na... trzęsieniu ziemi.

Przed niedawnym czasem zmarł w Kansas City (Ameryka) niejaki Momentio, który swój miljardowy majątek zawdzięcza jedynie trzęsieniu ziemi.

Wywędrował on w r. 1949 ze Sycylji do Ameryki w nadziei zrobienia wielkiej fortuny. W tym celu postanowił on poszukiwać złota w Colorado, gdzie w tamtejszych wąwozach górskich miały się znajdować bogate, złotodajne żyły. Nie miał jednakowóż pieniędzy na opłatę robotników, którzy by mu mogli udzielić pomocy w jego przedsięwzięciu.

Pewnej nocy obudził się Momentio ze snu na skutek gwałtownego trzęsienia ziemi i załamywał ręce z rozpaczy, że rozkopaną własnoręcznie przez niego ziemię zasypią zwały górskie, wyrzucone siłą trzęsienia. Kiedy jednak nastał świt, oczom jego przedstawił się niezwykły widok: wskutek gwałtownych wstrząśnień potworzyły się w blokach skalnych wyłomy, przez które prowadziła wolna droga do długo poszukiwanych przezeń żył złota.

Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po całem Colaroda, skąd wyruszyła cała armja poszukiwaczy złota, o które toczyły się przez długi czas zacięte walki. Dopiero rząd zlikwidował konflikt w ten sposób, że udzielił jedynie tylko Sycylijczykowi Momentio wyłącznego prawa eksploatacji tych terenów.

Próby wywołania sztucznego deszczu.

Katastrofalna posucha, która dała się tego roku we znaki olbrzymim terenom Ameryki, Azji, a częściowo nawet także Europy, skierowała znowu uwagę opinji na eksperymenty holenderskiego uczonego prof. Veraarta, wykładającego fizykę na uniwersytecie w Delft, który od 5 lat stara się uczynić niebo posłuszne ludzkiemu mózgowi, czyli wynaleźć sztuczny deszcz.

Jak donosi „Un Presa", polegają eksperymentalne metody prof. Veraarta na ataku samolotów na chmury. Z niemal stratosferycznej wysokości obrzucał prof. Veraart obłoki wielką ilością sztucznego gradu, dochodzącą do 2000 kg.

Prof. Veraart jest tego zdania, że nagłe ochłodzenie się obłoków zmusza do wyładowania się zawartej w chmurach i w powietrzu wilgoci pod postacią ulewnego deszczu. Przeprowadził więc doświadczenia z pięcioma samolotami, obrzucając chmury sztucznym gradem. Udało mu się wprawdzie spowodować nieznaczny opad atmosferyczny, lecz doświadczenia jego nie dały takiego wyniku, jak się sam tego spodziewał. Wreszcie, pragnąc przyśpieszyć cel zamierzony, pomieszał sztuczny grad ze skrawkami papieru, lecz i ta „reforma" nie okazała się bardzo skuteczna.

Prof. Veraart nie zniechęca się jednak nikłemi wynikami swych eksperymentów, ponieważ wierzy w swoją metodę i posłannictwo. Jest przekonany, że uwolni ludzkość od tak strasznych klęsk, jak posuche, mgławica i pożarowe obłoki dymu i twierdzi uporczywie że wcześniej czy później osiągnie cel zamierzony.

Nie jest on jedynym eksperymentatorem na świecie, dążącym do „fabrykacji" sztucznego deszczu. W r. 1932 przeprowadził podobne doświadczenia sowiecki Instytut Naukowy w Leningradzie, lecz zastosował inną metodę. Zakłady elektryczne, uzbrojone w przewody Roentgena i renegatory, zaatakowały przy pomocy prądów elektrycznych o wysokiem napięciu obszerne tereny podczas okresu posuchy. Jedna ze stacyj doświadczalnych, złożona z 20 retort Coolidge'a, była umieszczona na dachu obserwatorjum meteorologicznego w Leningradzie. Lecz i w Rosji nie powiodły się eksperymenty fabryki sztucznego deszczu tak, jak to przewidywali uczeni.

W każdym razie jednak deszcz, wywołany atakami powietrznemi zapomocą promieni elektrycznych i chemikalij, znacznie był silniejszy, aniżeli w Holandji.

Legenda, która staje się rzeczywistością.

Stara chińska legenda głosi, iż za czasów panowania cesarza Chien Lung istniało w prowincji Honan kwitnące miasto, które pewnego poranka zniósł z powierzchni ziemi straszny orkan. Żaden z mieszkańców owego miasta, żadne żywe stworzenie, nie zdołało uciec przed gnanemi wichrem masami piasku.

Obecnie uczeni chińscy w tem miejscu, w którem leżeć miało ongiś kwitnące miasto, natrafili na liczne, doskonale zachowane budowle, pozostałe z owego dawnego miasta. Niezwykle interesujące to odkrycie pociągnie za sobą dalsze prace w kierunku odkopania zaginionego miasta.

Wata ratuje przed tonięciem.

Bardzo ciekawem, a przytem mało znanem zjawiskiem jest, że ucho w niektórych wypadkach stać się może przyczyną utonięcia. Jeżeli bowiem z powodu gwałtownego ochłodzenia i ciśnienia zostaje podrażniony labirynt ucha, który reguluje równowagę człowieka, człowiek pozbawiony być może panowania nad sobą i swym zmysłem orjentacyjnym.

Wypadek taki zdarzyć się może np. przy skoku do wody. Jeżeli pływak już nie wie co jest góra, i dół, co lewo i prawo, utonie on najprawdopodobniej. Chcąc się uchronić przed takim wypadkiem, należy przed pójściem do wody włożyć do ucha nieco waty, umaczanej w oliwie.

Jubileusz Krzyżówki.

2 listopada b.r. upłynęło akuratnie 10 lat od dnia, gdy młody Anglik, Michael Davis umieścił na łamach „Morning Post" pierwszą krzyżówkę.

Nowa rozrywka umysłowa była przyjęta z entuzjazmem i wprost błyskawicznie rozeszła się po wszystkich krajach świata. Pamiętamy wszyscy niedawny jeszcze okres prawdziwej „krzyżówkomanji".

Dziś nie ma już zbiorowej gorączki rozwiązywania krzyżówek, ale krzyżówka—jako nowy typ rozrywki umysłowej — jeszcze długo będzie posiadała swoich zwolenników.

RADJO.

WARSZAWA 9 listopada

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Polska muzyka ludowa 12.45 Pogadanka dla kobiet 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Fragmenty z op. Ch. Gonnod'a (płyty) 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert zesp. H. Adamskiej-Grosmanowej. 16.45 Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa, ze Lwowa. 17.15 Arje i pieśni. 17.30 Muzyka. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Nowiny leśne" — wygł. prof. J. Klosa. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Recital fortep. M. Barówny. 18.45 Odczyt z Poznania. 19.00 Utwory na ksylofon i mandolinę (płyty). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna z Krakowa. 20.15 Koncert symfon. z Konserwatorjum Warsz. 22.00 Koncert reklamowy 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

66

— Ano... widzi pan, zmieszał się widocznie, doktór Ollerton jest znakomitym lekarzem... tak panie znakomitym lekarzem i gdyby pojechał do Anglji nasza okolica bardzo wiele by na tem straciła.

— Aa!... czy pam mieszkasz w kieleckiem?

— Tak... właściwie to dalej trochę.

— A gdzie jeżeli wolno zapytać?

— Mieszkam we włoszczowskiem.

— Aa!... czy nie w Żeleźnicy czasem?

Zmieszał się mocno, spojrzał mi bystro w oczy i rzekł:

— Nie panie, trochę dalej. Ale zdaje mi się, że się przed chwilą panu bardzo śpieszyło. Nie chcę go zatrzymywać... przepraszam mocno... sługa uniżony!

Ukłonił się i krokiem ciężkim, wolnym odszedł, wywijając kijem i wygwizdując jakiegoś sentymentalnego walczyka.

Z rozmowy tej obaj zdaje mi się, wyszliśmy z tem przekonaniem, że nasze wzajemne, pierwotne przypuszczenia są prawdziwe, to jest dla niego ja jestem doktorem Ollertonem, a dla mnie on szpiegem Walburga. Jak na szpiega wydał mi się dość głupi i dość niezręczny, ale prawdopodobnie mój nieprzyjaciel nie miał bardzo w czem wybierać i brał co było pod ręką i co przedstawiało jaką taką inteligencję.

Ruszyłem naprzód, oglądając się co jakiś czas za nieznajomym, który szedł wolno i ciągle wywijał swym kijem i gwizdał głośno walca. Gdym już dochodził do domu, spostrzegłem, że mój interlokutor zatrzymał się na moście, oparł się o jego poręcz i zdawał się pilnie patrzeć w wodę.

— Patrz! patrz! rzekłem, szpieguj mię łotrze, ja już wiem czego mam się trzymać. Walburgowi idzie o dowiedzenie się co się dzieje z Meyerową i czy ja jadę do Anglji. Otóż ja do Anglji pojadę, a o Meyerowej nic się nie dowiesz.

Obszedłem naokoło dom, odwracając się co chwila i patrząc co mój szpieg porabia. Stał ciągle na moście, ale nie wpatrywał się już w wodę, tylko we mnie. Ukrywszy się za załamającym się murem, szybko dobiegłem do furtki, otworzyłem ją i w parę minut znajdowałem się u siebie, skąd pędem poleciałem na basztę, z której roztaczał się widok. Mogłem więc wszystko widzieć sam nie będąc widzianym.

Nie omyliłem się, szpiega na moście nie było. Szedł on niezmiernie szybko drogą ku memu domowi, ale na moje wielkie zdziwienie, nie miał na głowie kapelusza słomianego tylko inny, czarny kastorowy, a wiatr chwiał mu dużą jasną brodą, której przedtem całkiem nie widziałem.

— Takiś to ty ptaszek? — rzekłem — czekajże, zobaczymy kto kogo w pole wywiedzie.

Tymczasem szpieg przebiegł szybko drogę skręcił w bok, obszedł mur dokoła i spojrzał w pole.

Oczywiście nie ujrzał nikogo i nabył tego przekonania, że ja schroniłem się do domu. Teraz jeszcze raz obejrzał mur ogrodowy, spostrzegł furtkę, zbliżył się do niej, zbadał ją starannie i po krótkim namyśle zawrócił i odszedł. Widziałem jak się posuwał drogą, jak przeszedł most i znikł w końcu między domami miasta.

Zeszedłem z mego obserwatorjum i udałem się do swego pokoju. Byłem znużony niesłychanie nieprzespaną nocą. Zbudziłem mego służącego, który chrapał jeszcze w najlepsze, powiedziałem mu, że idę do łożka, żeby zatem nikogo nie wpuszczał, mówiąc, że mnie niema w domu.

Po tylu wzruszeniach i wypadkach z rozkoszą wyciągnąłem się na mem łóżku i zasnąłem snem kamiennym, snem jednak pełnym widm i marzeń niezdrowych, przekonany, że nim dzień upłynie, szpieg Walburga nie omieszka dać znać osobie.

Mało mię to zresztą obchodziło, byłem zdecydowany w jak najkrótszym czasie wyjechać do Anglji, jeżeli tylko pożyczka u Maneli mi się uda.

Spodziewałem się, że zdołam uknąć szpiegowi i jadąc szybko, płacąc dobrze, zyskam na czasie i wprzód nim Walburg przedsięweźmie jakie kroki, ja już będę w krainie mgły, jak nazwał Anglję mój przyjaciel, dziennikarz X w Warszawie.

III.

Obudziłem się dobrze po południu i słońce chyliło się już ku zachodowi. Wstałem rzeźwy, wypoczęty, z podwójną energją. Służący zapytany, czy się kto nie dowiadywał o mnie, odrzekł, że nie; szpieg więc widocznie przekonany, że spotkany przezeń rano jegomość był Ollertonem, a zatem pewny, że nie wyjechałem, dał pokój nagabywaniom, choć nie wątpiłem, że czuwa nademną zdaleka. Szło zatem o to teraz, by dostać się do domu pani Meyer niepostrzeżenie, tak by nie naprowadzić Walburga na jej ślad.

Przed samym wieczorem zrobiłem staranną obserwację dokoła domu, czy kto podejrzany nie włóczy się koło niego i nikogo nie spostrzegłem.

Gdy się dobrze ściemniło, ubrany inaczej niż rano, z kastetem w ręku wyszedłem z domu. Na szczęście nie spotkałem nikogo na drodze, prócz paru robotników, wracających po całodziennej pracy do swych ognisk domowych.

Co kilka kroków zatrzymywałem się i oglądałem bardzo pilnie i nic takiego nie ujrzałem, coby wzbudzić mogło we mnie podejrzenie.

Na uliczce Koziej również było pusto. Kilku tylko chłopców grało na niej w guziki przy resztkach blasku gasnącego dnia i zawzięcie się między sobą kłócili.

Było to już w pobliżu parkanu, otaczającego ogród domu, w którym mieszkała pani Paulina. Między chłopcami z kłótni przyszło do bójki, wodzili się za łby po piasku, aż tumany kurzu wzbijały się w górę. Pod pozorem przypatrzenia się tej walce, zatrzymałem się umyślnie, rzucając wzrokiem na obie strony ulicy.

Nie widząc nikogo, włożyłem klucz w zamek, gdy nagle na rogu drogi do mojego domu i uliczki Koziej ukazał się jakiś mężczyzna. Ciemno było na tyle, że nie mogłem rozpoznać jego twarzy i ubrania, mimo to, szybko wyjąłem klucz i znowu począłem się przypatrywać bójce chłopaków.

Tymczasem mężczyzna ów zbliżał się powoli i ruchy jego wyraźnie przypominały mi szpiega spotkanego rano. Nie ulegało zatem kwestji, że mię śledził, że gdzieś bardzo dobrze ukryty pilnował mego wyjścia z domu i szedł za mną zdaleka.

Przybrawszy minę obojętną stałem przypatrując się bójce chłopaków gdy ów mężczyzna zbliżył się do mnie i rzekł tonem gniewnym i zuchwałym.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny, Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.